Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

STL NASZA PRACA

TYGODNIK WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD GŁÓWNY T. S. K. WE LWOWIE

Rok II — Dnia 10 stycznia 1937 r. — Nr 2

PARCELACJA.

Czasopisma ukraińskie codziennie przynoszą sprawozdania z wieców odbywających się w różnych miejscowościach Małopolski Wschodniej. Celem wieców jest protest przeciw parcelowaniu ziemi w tej połaci kraju między polskich osadników.

Wiece odbywają się naogół według tego samego wzoru: Po referacie, wygłoszonym przez ukraińskiego posła, lub działacza, zebrani uchwalają rezolucję przeciw parcelowaniu ziemi między Polaków. Rezolucje żądają parcelacji pomiędzy Rusinów. Uchwały są prawie jednobrzmiące, toteż prasa ukraińska podając sprawozdania z takich wieców, zaznacza najczęściej: „uchwalono znane rezolucje protestacyjne“. Wiec kończy się odśpiewaniem ukraińskiego hymnu, poczym rezolucje posyła się władzom.

Akcja Ukraińców przeciw przechodzeniu ziemi z rąk polskich w ręce polskie przybiera coraz większe rozmiary.

Co się dzieje w Tarnopolszczyźnie?

„Głos Polski“, donosząc o ukraińskich wiecach protestacyjnych w Tarnopolszczyźnie, pisze mi in.:

„Zawodowi polikierzy nacjonalistyczni, przesiąknięci jadem nienawiści do wszystkiego co polskie na Kresach, zwołują wiece i podburzają dotychczas spokojną ludność ruską przeciw osadnictwu polskiemu, krzycząc na zebraniach: „ne damo ani kusnyka zemli zawołokom z zachodu“.

Coraz częściej zdarzają się wypadki, że tajemnicza ręka wypisuje w języku ruskim na domostwach Polaków-osadników groźbę mniej więcej tej treści: „Jeśli się nie wyniesiesz z naszej wsi ty „zawołoko“ z zachodu, to cię z dymem puścimy“...

Wiece ruskie przeciw prawu korzystania z parcelacji osadników z zachodu odbywają się w dalszym ciągu. Ostatnio odbyły się takie zebrania w Hłuboczku W., Ihrowicy, Mikulińcach, Proszowej i Toustoługu.

Cel tych zebrań jest widoczny. Chodzi o zastraszenie władz jakimś rzekomym żywiołowym ruchem ludności ruskiej przeciw osadnikom. Praktycznego znaczenia wichrzenia te mieć nie mogą. Bo czyż jest do pomyślenia, by obywatele państwa, w tym wypadku rolnicy z zachodu, zostali ograniczeni w swoich prawach obywatelskich? Byłoby o wiele rozsądniej ze strony przywódców ruskich, by lepiej sprawy parcelacyjnej nie ruszali“.

Głos z trybuny senackiej.

Sen. dr Domaszewicz w przemówieniu wygłoszonym niedawno w Senacie, poruszył również sprawę parcelacji:

„Słyszeliśmy tu z ust przedstawiciela ukraińskiego szereg zarzutów pod adresem rządu i społeczeństwa polskiego. Aktualnie zarzuty te — być może — dotyczą przede wszystkim tzw. zagadnienia parcelacji. Nie mam wprawdzie pod ręką dat i cyfr, chciałbym jednak dać kilka słów ogólnej odpowiedzi p. Senatorowi Łuckiemu. Otóż w sprawie parcelacji odbył się w jesieni tego roku wiec ukraiński we Lwowie, żądający, ażeby ziemie z parcelacji jakichkolwiek majątków w Małopolsce Wschodniej przede wszystkim przechodziły do rąk małorolnych, względnie bezrolnych Ukraińców.

Społeczeństwo polskie nie może podzielać tego stanowiska i musi domagać się, aby ziemie z majątków polskich pochodzące przechodziły w ręce bezrolnych czy małorolnych Polaków. Jest to chyba stanowisko całkowicie logiczne i usprawiedliwione. W praktyce jednak rzecz ta wygląda całkiem inaczej, bo w praktyce olbrzymi procent ziem polskich, ziem, sprzedanych z parcelacji gruntów polskich, przeszło właśnie do rąk małorolnych Ukraińców.

W tym świetle niesłuszne są skargi kolegów Ukraińców, że małorolni Ukraińcy zostali pokrzywdzeni. Jeśli skarżą się — i to niesłusznie — Ukraińcy, to muszę na odwrót wskazać na słuszne skargi społeczeństwa polskiego, że element polski przy akcji parcelacyjnej został pokrzywdzony. Niestety tak jest naprawdę.

Stwierdzam w zakończeniu, że o ile idzie o parcelację, to społeczeństwo polskie stoi twardo na stanowisku, że ziemia polska musi pozostać w rękach polskich. Fakt ten jednak nie może żadną miarą stać na przeszkodzie rzeczywistej normalizacji i współpracy obu społeczeństw w Małopolsce Wschodniej“.

Po powrocie z Rosji Sowieckiej.

Z nieograniczoną wprost wiarą w Sowiety, jechał latem 1936 r. do Sowieckiej Rosji „nawrócony na komunizm“ zaledwie przed kilku laty znany pisarz francuski Andre Gide. Przekonany był bowiem, że znajdzie tam ucieleśniony ideał wolności, rozmach bujnego, nieskrępowanego życia i królującą nad wszystkim sprawiedliwość. Tymczasem oto, co m. in. pisze w wydanej po powrocie książce pt.: „Powrót z Z. S. R. R.“:

„Wątpię — czy dziś w którymkolwiek kraju, nawet w hitlerowskich Niemczech, duch jest mniej wolnym a bardziej złamanym i bardziej ujarzmionym“. — W Związku Sowieckim, twierdzi Gide, o wszystkim i raz na zawsze wolno mieć tylko jedno zdanie; Gazeta urzędowa „Prawda“ co dzień objawia, o czym ludność ma wiedzieć, co ma myśleć, w co ma wierzyć...

„Stalin wszędzie zajmuje pierwsze miejsce, wszędzie, nawet w najmniejszej lepiance, widzi się jego portret. Nie wiem, czy z „uwielbienia“, miłości, czy też bojaźni, ale zawsze i wszędzie jest on...

W Z. S. R. R. — pisze w innym miejscu — są jeszcze nędzarze. Jest ich tam bardzo dużo, bardzo wielu. Sądziłem, że ich tam nie zobaczę, bo do Z. S. R. R. jechałem właśnie po to, aby ich nie widzieć“ — skarży się dalej Gide i nadmienia, że warunki bytu ludności sowieckiej są straszne i dla każdego bolesne.

„Kto wobec tego powszechnego zubożenia mógłby mówić o kulturze?“ — zapytuje Gide, a kiedy przewodnik jego, człowiek zresztą wykształcony i inteligentny oświadcza: „U nas każdy uczony musi przede wszystkim podporządkować się wytycznym“ nie może powstrzymać się, by nie wybuchnąć: „Być może, że to ze względów politycznych słuszne, ale nie mówcie mi wtedy o kulturze!“.

Książka Gide'a wywołała w Sowietach oburzenie. Skreślono Gide'a z listy „honorowych“ członków rozlicznych sowieckich instytucyj, a „Prawda“ moskiewska nazywa go „mieszaniną starego francuskiego pisarza z białogwardzistą rosyjskim“ i „zakochanym w sobie indywidualistą.“

Prawdy o Sowietach nawet ich „honorowym przyjaciołom“ mówić nie wolno!...

Modły o zdrowie Ojca Świętego.

Arcybiskup Paryża kardynał Verdier udał się do Lisieux, aby w świątyni, gdzie przechowywane są relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, modlić się o zachowanie zdrowia Ojca św.

Choroba Papieża ma za tło zwapnienie naczyń krwionośnych (arterioskleroza), którego pierwsze objawy dały się zauważyć przed trzema laty. Gdy dnia 4 grudnia Papież musiał położyć się do łóżka, sądzono, że wypoczynek da dobre wyniki. Istotnie zauważono pewną poprawę. Aby wzmocnić odporność organizmu, zwiększono odżywianie, lecz organizm wyczerpany przez krwawienie żylaków, nie reagował należycie.

Obecnie po tygodniu na zmianę występujących stanów poprawy i pogorszenia, nastąpiła stabilizacja.

Ten stan rzeczy jest jednak groźny.

Są dni, kiedy puls Papieża wynosi 80, a kiedyindziej dochodzi do 120.

Na razie nic nie budzi obaw natychmiastowych. Papież pracuje bez przerwy, ale ta praca nie jest dla jego stanu zdrowia korzystna, gdyż zarówno położenie Kościoła, jak wydarzenia międzynarodowe, pełne niebezpieczeństw, martwią Ojca św. Gdy Pius XI zagłębia się w zagadnienia Rosji Sowieckiej i Hiszpanii, ogarnia go przygnębienie.

Pomimo bólów, wywołanych przez robę, Papież nie chce odkładać pilnych spraw bieżących, zdaje on sobie całkowicie sprawę ze swego stanu i zachowuje mimo to wzruszający spokój.

—0—

H. VOGELFAENGER i K. WAJDA

TONKO SKŁADA PIENIĄDZE

Szczepko: Hou? Hou! Tońku... a to dzie?

Tońko: Ao świży zmartwieni jak ta trawka wyrosło z pod ziemi!

Szczepko: Gdzie ty knajasz?

Tońko: Na pocztowy Urząd.

Szczepko: O zły wiadomość z domu masz moży Broń Boży?

Tońko: A co si stało?

Szczepko: To nic, ja si ciebie właśni pytam. Co ty taki rozpairzony?

Tońko: Eo nieuczciwy zarobek do mni si przyznał. Gdzieś do mni jak si coś przyczepi...

Szczopko: A co si stało odraz?

Tońko: Ao książeczki kasy oszczędności mam.

Szczepko: Zgubiłyś?

Tońko; Ni! jak mówim ży mam, to mam, bo wim co mam. Jak ja sy postanowim coś ni zgubić, to ja ni zgubim.

Szczepko: To ty moży chcesz wymnąć szwajnery?

Tońko: Aliwo! Taż to na czarny godziny. Ino popatrz si sam. Włożyłym 5 złoty tamtego roku... ta pamiętasz przecież... nu byłym zadowolniony, aż tu dziś przychodzi do mni papir, zawiadomnienie, ży ja mam stan 6·75.

Szczepko: Jaki stan? Chto tobi stan mirzał? Gdzie ty masz 6·75 stan? Zresztu na poczci tego ni mirzaju. Moży mirzaju przy asynterunku...

Tońko: Stan oszczędności 6 zł 75 groszy.

Szczepko: No to co ty chcesz z tym zrobić!

Tońko: Ta właściwi trzaby brać adwokata. Ali musiałbym wymnońć cały oszczędności na niego.

Szczepko: A co ty si bedzisz skarżyć z pocztu polsku?

Tońko: Ni, muszym zrobić reklamancji bo nie chcym niczyji krzywdy. Dałym 5 zł. chcem mieć swoji 5 zł. ani mni ani więcy. A ten 1·75 pewni si funkcunarusz pomylił. A ja nie chcym niczyji krzywdy. Ta to jakby szkontra przyszła to bidny chłop musiałby z własny kiszeni zapłacić!

Szczepko:. He he! Ali pacałycha! On idzi procent oddać. Ta ten 1·75 zł to procent narośnięty.

Tońko: Smiej si — ja ni dawał żaden procent ino 5 zł.

Szczepko: Ta jak! To ty nie wisz co to procent?

Tońko: Ja si na takich filozofjach nie znam. Ja idym, oddam fertig!

Szczepko: Tońciu co ty hecy robisz? Ta gdzież si urodził kiedy człowik na świeci, żeby ni wiedział co to procent.

Tońko: Czegu ni — oho ho!

Szczepko: No chto? No chto?

Tońko: A o ja!

Szczepko: Aliż to durny chłop. Gwałtu! To jak ty nie wisz co to procent, to dlaczego ty ni zapchał piniędzy do pończochi Karolkowy abu do siennika ino do Oszczędny Kasy-ha?

Tońko: Bo to pewność — zaufani! Do pończochi jak schowam to chtoś ukradni, a w sienniku si spali i majątek poszed!

Szczepko: A widzisz jaki ty mądry — ty widać zachorował na głowy.

Tońko: Bo co?

Szczepko: Bo jak mądry zachoruji na

Wiadomości z kraju.

5 milionów zł na pomoc zimową.

Przewodniczący ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym minister M. Zyndram-Kościałkowski wygłosił dnia 1 stycznia przemówienie, w którym powiedział m. in., że w ciągu miesiąca grudnia byliśmy w stanie rozdysponować pomiędzy 300.000 bezrobotnych ponad trzy miliony złotych gotówką, przeszło 55 tys. ton ziemniaków, przeszło 30 tys. ton węgla, 50 tys. paczek z odzieżą, przeszło 8 tys. skrzyń mieszanki kawy z cukrem i wielkie ilości drzewa opałowego.

Zebrano w gotówce i naturaliach w ciągu jednego miesiąca pomocy zimowej na przeszło 5 i pół miliona złotych.

Pokłady manganu w powiecie zaleszczyckim.

Specjalnie delegowane kolegium z inż. Krajewskim na czele wykonuje obecnie wiercenie dla określenia wartości pokładów cennej rudy manganowej, na którą natrafiono w tzw. Górach Czywczyńskich nad granicą rumuńską w powiecie zaleszczyckim. Jak wiadomo mangan sprowadzany jest dotąd za wiele milionów złotych rocznie z Rosji i Ameryki dla naszego przemysłu metalurgicznego.

Srebrne lisy na Wileńszczyźnie.

Ostatnio, podczas polowań w pow. wileńskim, zdarzyły się wypadki, że myśliwi spotykali w lasach nieznaną na tych terenach zwierzynę, mianowicie srebrne lisy. Okazało się, że z jednej z ferm zwierząt futerkowych, znajdujących się w pow. wileńskim, przed paru laty uciekło kilka srebrnych lisów, które prawdopodobnie osiedliły się i rozmnożyły w okolicznych lasach.

Kursy gospodarcze.

W Tłumaczu został uroczyście zamknięty 5-cio miesięczny kurs gospodarczy dla kobiet, urządzony i prowadzony staraniem Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie. Kurs ukończyło z wynikiem dodatnim 25 absolwentek. Równocześnie zakończony został uroczyście 6-cio tygodniowy kurs kroju i szycia w Ottynii, zorganizowany przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Kurs ukończyło 55 uczestniczek.

Polska otrzymała pożyczkę francuską.

Dnia 2 stycznia komisja skarbowa sejmu przyjęła projekt ustawy o pożyczce francuskiej.

Pożyczka wyniesie w ogólnej sumie 2.060 milionów franków francuskich. Suma pożyczki składa się z dwóch części: 810 milion. franków w gotówce i 1.250 milion. franków jako kredyt towarowo-gotówkowy. Pożyczka będzie spłacana częściowo w ciągu 15 lat, częściowo zaś w ciągu 34 lat. Koszt jej jest najniższy, po jakim dotychczas uzyskaliśmy pożyczkę na rynku międzynarodowym.

Jak zaznaczył min. Kwiatkowski w przemówieniu wygłoszonym na komisji, pożyczka ta jest najściślej związana z zagadnieniem obronności naszego Państwa, dla której od szeregu lat całe społeczeństwo staje zawsze zwarte i zawsze solidarne. Silna Polska, to napewno czynnik pokoju w Europie. Wytyczne tej właśnie polityki ustalił Marszałek Piłsudski. Od tej pory jest ona niezmiennym kanonem wszystkich rządów polskich.

Pożyczkę otrzymaliśmy od Francji w wyniku porozumienia, zawartego przez Marszałka Śmigłego-Rydza w czasie jego pobytu we Francji. Stanowi ona dla nas bardzo duży sukces. Rząd francuski i społeczeństwo francuskie zrozumiały, że silniejsza Polska to trwalszy pokój międzynarodowy.

Rozwój spółdzielczości w Polsce.

Rok 1936 był jednym z najżywszych okresów rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce.

Świadczy o tem liczba wydanych w pierwszych dniach kwart. r. ub. oświadczeń o celowości powstającym spółdzielniom, która wyniosła 525.

Zagęszcza się również szybko sieć spółdzielni mleczarskich, a w mieście spółdzielni rzemieślniczych i robotniczych wytwórczych i pracy.

W postępie gospodarczym, który przejawił się już w latach poprzednich (1934 do 1935), następuje wzmożenie tempa i ujęcie go w planowe ramy.

Spółdzielczość spożywców tworzy swój trzyletni plan rozwoju, wstępując w ten sposób w ślady wielkich ruchów spółdzielczych Zachodu. Pierwsze 3 kwart. 1935 r. wykazują wzrost -obrotów spółdzielni spożywców o 4 prc., a na wsi nawet o 6 prc., pomimo trwającej zniżki artykułów pierwszej potrzeby.

Na terenie spółdzielczości rolniczej najsilniej zaatakowane przez kryzys spółdzielnie rolniczo-handlowe opanowały nareszcie sytuację. Spółdzielnie mleczarskie osiągają bardzo silny wzrost działalności w porównaniu z rokiem poprzednim: już I kwartał 1936 r. wykazał wzrost ilości dostarczonego mleka w porównaniu z I kwart. 1935 r. w samych tylko spółdzielniach Związku Spółek Roln. i Zar.-Gosp. z 82 na 122 tysiące litrów, a więc 48 prc., za nabiał uzyskano o 54 prc. więcej niż w r. ub., za mleko wypłacono rolnikom o 72 prc. więcej.

---

głowy to gada głupstwa a jak durny zachoruji-to gada mądrze!

Tońko: No ali co to ma z procentym?

Szczepko: To właśni ży jak chto mądry i daje piniędzy do Oszczędny Kasy — to on za to, że mądry dostaji nadgrody co roku taki, że dopisuj si jemu troszka piniędzy do tego co dał, i to co jemu dodaju to właśni jest ten procent!

Tońko; A teraz mi si troszki klaruji!

Szczepko: Jeszcze ze trzy dni dzień i noc jakby człowik gadał to by ci si całkiem wyklarowało może.

Tońko: Aliż to durniczka, durniczka na gładki drodzy! Ja zawdy gadał że ja do interesów głowy mam!

Szczepko: Durny warjat! Ta u nas w związku składali si do kupki i co poskładali to dawali na książeczki, aż tu braci jednego dnia przyszli zegarki papierośnicy rowery i warjaty podostawali całkiem zadarmo.

Tońko: A procent?

Szczepko: Procent swoju ścižku!

Tońko: No to ja chcem rower!

Szczepko: Proszy bardzo! Jeszcze kamienicy z ogrodem i 1000 ryński do kieszeni! Jakiś taki zachłanny chłop!

Tońko: No jak inny dostali — to czego ja nie?

Szczepko: Ta to są wciągli losowania. Jak na ciebi los wylosuji to z całą spewnością wygrasz rower. Ali narazi ino to ci si gibiruji coś dał i procent!

Tońko: Procent tyż si gibiruji?

Szczepko: Acha!

Tońko: To jak ni dadzą to ja mam prawu si postawić?

Szczepko: No z całą spewnością! Aż to durny pospytani całkiem do ciebie pasuji!

Tońko: Proszę do mni ni per durny! Ja sobi wypraszam tego:

Szczepko: A co ty si taki wielgi pan zrobił w jedny chwileczce:

Tońko: Pan Prezydent Państwa kazał oszczędzać! Ja oszczędzam — to Pan Prezydent jest zadowolniony. A do takiego człowieka z którego Pan Prezydent Państwa jest zadowolniony trza gadać z uszanowanim! Rozumisz?

Szczepko: Rozumim! Przepraszam!

Co piszą nasi korespondenci?

Z życia osadników w Dołhem-Osadzie.

W ostatnich czasach daje się już wybitnie zauważyć poprawa w stosunkach wśród osadników. Zaczynają się łączyć zapominając o urazach osobistych i pracują dla wspólnych celów, nie tylko natury materialnej, lecz i moralnej.

W dniach 17, 18 i 19 podpisywali osadnicy kontrakty na kupno ziemi. Przy kontraktach otrzymali pewne ulgi, lecz jeszcze stanowisko ich i przyszłość jest bardzo niepewna. Zostaje utworzony komitet, złożony z bogatych osadników, mający na celu iść z pomocą najbiedniejszym.

Zarząd Kółka Rolniczego otworzył tymczasowo w ubikacji Domu Ludowego T. S. L. jeszcze nie wykończonej, przeznaczonej na kancelarię szkolną. Zarząd Kółka Rolniczego zbiera fundusze na wykończenie tej ubikacji. Zorganizowano trzy pogadanki na tematy spółdzielczości.

Nadal trwa praca na kursie wieczornym. Czytelnia T. S. L. wraz ze Związkiem Strzel. przygotowała „Jasełka", które zostały odegrane w dniu 27 grudnia.

Na styczeń przygotowuje się sztuczkę sceniczną pt. „Hanusia Krożańska".

W dniu 6 grudnia odbyła się uroczystość Św. Mikołaja. Na program złożyły się śpiewy i deklamacje, sztuczka sceniczna pt. „Św. Mikołaj" pantomina „Czarodziej Puk", a wreszcie rozdanie podarunków zakupionych na prośbę kierownictwa szkoły przez p. Jarosza, prezydenta miasta Drohobycza.

W dniu 22 grudnia odbyła się uroczystość „Gwiazdki dla dziatwy szkolnej. Po przemówieniu mjr. Zaleskiego, odśpiewaniu kolend i odegrania sztuczki scenicznej nastąpiło rozdanie podarunków dużej stosunkowo wartości w postaci trzewików, sweterów, kompletów trykotowych, pończoch oraz słodyczy. W imieniu dziatwy i szkoły podziękowania złożył naucz. Szymański zaś w imieniu rodziców złożył St. Manterys. „Gwiazdkę" urządził mjr. Zaleski.

W. S.

„Gwiazdka" w Wołosowie.

Drugiego dnia Świąt Bożego Narodzenia z inicjatywy ks. Żółczyńskiego, proboszcza w Wołosowie, urządziło tut. Koło T. S. L. wraz Tow. Chleb Głodnym Dzieciom „Gwiazdkę" dla dzieci parafii wołosowskiej.

Uroczystość odbyła się w Domu Parafialnym w obecności inicjatora ks. Żółczyńskiego, delegata T. S. L. ze Stanisławowa i delegatki Tow. Chleb Głodnym dzieciom p. Migockiej. Do licznie zebranej dziatwy (97) przemawiali ks. Żółczyński, p. Migocka i delegat T. S. L. Po odśpiewaniu kolend otrzymały dzieci podwieczorek a potem słodycze odzież i obuwie. Na uroczystość tę przybyli również rodzice. W miłym nastroju wracała dziatwa do swych chat po przeżyciu radosnych chwil.

Urządzeniem tego drzewka rozpoczęły dwa wyżej wymienione Towarzystwa objazd po powiecie pragnąc utrzymać kontakt z ludnością polską w chwili tak radosnej jaką jest okres Bożego Narodzenia. W myśl kolendy „W dzień Bożego Narodzenia radość wszelkiego stworzenia" radość tę chcą zanieść do wszystkich chat naszego powiatu.

E. Ł.

Prymicje w rodzinnej wsi.

Skwarzawa k. Złoczowa. Dnia 27 grudnia odbyła się w Skwarzawie uroczystość — prymicji ks. Pawła Teodorowskiego. Jest to pierwszy wypadek w Skwarzawie iż z ludu wyszedł kapłan.

W wyjątkowo piękny dzień w otoczeniu sześciu księży i SS. Miłosierdzia oraz konnej banderii przywieziono ks. prymicjanta z Białego Kamienia do Skwarzawy do chaty rodzinnej skąd w procesji ruszyli księża, otoczeni wieńcem przez uczenice szkolne, do miejscowego kościoła. Tu chór wiejski odśpiewał Veni creator.

Matkę ks. prymicjanta, wieśniaczkę, bardzo wzruszoną, posadzono w ławce kolatorskiej. W czasie sumy z asystą, chór pod kierownictwem naucz. Maksymowiczówny śpiewał pięknie kolendy, przy akompaniamencie dr Czosnykowskiego.

Przepiękne kazanie wygłosił ks. Kazimierz Musiał. Wielu matkom łzy w oczach okazały się kiedy czcigodny kaznodzieja zwrócił się do matki ks. Pawła, nazywając ją najprzedniejszą matką w w Skwarzawie. Wzruszający był moment, gdy ks. prymicjant udzielał matce i rodzeństwu Sakramentu Ołtarza i po sumie błogosławił księży, rodzinę, a potem wszystkich innych. Uroczystość była wspaniała, wywarła niezwykle silne wrażenie.

Bardzo dobrze wszystko przygotował i zorganizował przewielebny ks. Proboszcz i Superior O. Zieliźniak. Za trud Jego składamy Mu serdeczne Bóg zapłać!

Mieszkańcy Skwarzawy.

Emigracja żydowska.

W ostatnich 15 latach wyemigrowało Żydów z Polski do Stanów Zjednoczonych 166.000, do Palestyny 95.000, do Ameryki Południowej 66.000, do innych krajów 35.000. Łącznie emigracja Żydów z Polski osiągnęła cyfrę 362.000 osób.

Profesor Uniwersytetu Poznańskiego dr Stanisław Pawłowski w wygłoszonym niedawno odczycie stwierdził jednak na podstawie cyfr i wykresów statystycznych, że zagęszczenie mniejszości żydowskiej w Polsce jest mimo emigracji jednym z największych w świecie.

Opisując poszczególne próby akcji emigracyjnych żydowskich (Kanada, St. Zjedn., Argentyna), którymi kierują się specjalnie do tego celu powołane, ogromne organizacje, prelegent stwierdził, że akcje te wykazały, iż emigracja żydowska nie jest emigracją osadniczą, lecz emigracją zarobkową. Żydzi nie umieją, czy nie chcą kolonizować. Jedyna udana próba w tym zakresie, to akcja kolonizacyjna w Palestynie.

Żydzi, chcąc osiągnąć pomyślne wyniki w tej dziedzinie, winni dążyć do zorganizowania emigracji kolonizacyjnej na wzór palestyński, winni też przede wszystkim zmienić swoje nastawienie w tym sensie, aby teren imigracyjny nie traktować tylko jako miejsce pobytu przejściowego.

Gospodarstwa chłopskie i folwarczne.

B. minister, znawca spraw gospodarczych, prof. Władysław Grabski, wystąpił ostatnio z twierdzeniem, że gospodarstwa włościańskie, posiadając niesporną przewagę nad gospodarstwami folwarcznymi w produkcji zwierzęcej — taką samą przewagę wykazują w produkcji roślinnej.

Przyjmując za miernik wartości produkcyjnej poszczególnych form własności wydajność z ha całości użytków rolnych, w skład których po za ziemią uprawną wchodzą łąki, pastwiska, sady i ogrody, prof. Grabski dochodzi do wniosku, że mmniejsza własność w stosunku do całości użytków rolnych produkuje z ha o 14% więcej ziarn i 44% więcej ziemniaków od własności folwarcznej. Tę wyższość produkcyjną gospodarstw włościańskich, mimo większych plonów zbóż i okopowych osiąganych z ha ziemi folwarcznej, tłumaczy prof. Grabski tym, że włościanie pozostawiają mniej ugorów, lepiej wyzyskują każdy kawałek ziemi, stosują intensywniejsze płodozmiany, częściej nawożą pola, osiągają wreszcie większe zżycie się właściciela z ziemią, co wpływa na lepsze zrozumienie jej potrzeb.

Wobec tego twierdzi prof. Grabski, że gospodarstwa włościańskie, funkcjonując lepiej od folwarcznych posiadają dla całego organizmu społecznego i państwowego wyższą wartość gospodarczą, większe znaczenie jako czynnik aprowizacyjny kraju.

Nie wszyscy ekonomiści zgodni są z prof. Grabskim w poglądach na powyższą sprawę, twierdząc, że im mniejsze gospodarstwo, tem mniej produkuje na sprzedaż, a więc dla aprowizacji kraju. Rolnik polski zabiega w pierwszym rzędzie dokoła zapewnienia środków wyżewienia sobie i swej rodzinie oraz hodowanemu inwentarzowi, a dopiero później myśli o produkcji na sprzedaż. A więc na pierwszym planie przy obsiewach zawsze będzie żyto i ziemniaki, jako podstawa wyżywienia. Im zaś mniejsze będzie gospodarstwo, tym większą rolę te dwa najmniej rentowne ziemiopłody grać będą. Potwierdzają to badania Instytutu Puławskiego.

Pod żytem i ziemnianiami przeciętnie w badanych gospodarstwach było 42.6% ziemi ornej, a jeżeli wziąć jeszcze owies, należący do najtańszych uprawianych ziemiopłodów, to 55.1%.

Natomiast pszenica, zajmująca przeciętnie 10.7% ogólnego areału, w gospodarstwach 2—3 ha zajmuje tylko 3.5%, 3—5 ha — 13.7%, 5—10 ha — 12.2%. W gospodarstwach najmniejszych pszenica nie odgrywa prawie żadnej roli a buraki cukrowe nie były uprawiane zupełnie. W ogólnej masie mniejszej własności rolnej stosunki układają się zapewne jeszcze gorzej, jako że badane przez Instytut gospodarstwa znajdują się stosunkowo na wysokim poziomie kultury rolnej.

— o —

Co dzieje się zagranicą.

Im dłużej trwa wojna w Hiszpanii, tym silniej ścierają się z sobą na tym terenie interesy mocarstw europejskich.

Włosi popierając powstańców dali wyraz swojej sympatii dla kierunku faszystowskiego, któremu powstańcy hołdują.

Jednak Włochom w sprawie hiszpańskiej chodzi nie o same tylko idee. Obawiają się oni, żeby Morze Śródziemne nie stało się... czerwonem.

Niemcy popierając rząd powstańczy, czynią to pod hasłem walki z bolszewizmem, ale nie ulega wątpliwości, że mają raczej bardzo wyraźne interesy polityczne i gospodarcze w popieraniu rządu powstańczego, w którego zwycięstwo wierzą.

Sowiety popierają naturalnie rząd madrycki. Sowietom chodzi tutaj o walkę z faszyzmem.

Francja znajduje się w sytuacji trudnej. Nie życzy sobie zwycięstwa radykalnego rządu madryckiego z pobudek natury ideowej, rozumie jednak, że zwycięstwo powstańców w razie utrwalenia się tam wpływów niemieckich i włoskich, mogłoby otoczyć Francję niebezpiecznym pierścieniem.

Anglia zachowywała w sprawie wojny domowej hiszpańskiej stanowisko niemal neutralne. Przed kilku dniami zawarła z Włochami układ, ustalający pewne wspólne linie polityki w sprawie hiszpańskiej.

Coraz bardziej ożywioną działalność przejawiają Niemcy. Niedawno statek niemiecki zatopił w pobliżu wybrzeży hiszpańskich okręt rządu madryckiego. Załoga ocalała.

A tymczasem na froncie leje się krew. Wódz armii powstańczej oświadczył w tych dniach, że jego wojska coraz częściej walczą nie z Hiszpanami-komunistami, lecz z cudzoziemcami. Ochotnicy rekrutowani są przeważnie we Francji i Czechosłowacji. Przeważają między nimi Francuzi, po tym idą Czechosłowacy, a następnie komuniści, którzy wyemigrowali z Niemiec i Włoch. Najlepszy materiał wojenny i w największych ilościach jest dostarczany przez Francję. W szczególności dotyczy to samolotów. Cały ten materiał wojenny zakupiono za wywiezione zapasy złota, zdeponowanego w banku hiszpańskim. Zapasy te sięgały przed 18 lipca pokaźnej sumy 2.600 milionów franków złotych.

* * *

Tyle nowych spraw zaprząta uwagę w ostatnich miesiącach, że wszyscy zapomnieli już prawie o Abisynii.

Lecz w kraju tym niezupełnie jeszcze spokojnie. Niedawno Włosi tłumić musieli krwawe powstanie rasa Imru. Ras Imru, który poddał się Włochom, opowiada obecnie o dziejach tego powstania. Z chwilą swego przybycia do Gore w czerwcu ub. roku, otrzymał list od negusa, z poleceniem kontynuowania walki aż do listopada, w którym to terminie negus spodziewał się wydatnej pomocy ze strony niektórych mocarstw europejskich. Ras Imru pokazał ten list dziennikarzom. List zawierał zapewnienia, że negus cieszy się poparciem Ligi Narodów, że Włochy gonią resztkami sił i że Addis Abeba obsadzona jest przez bardzo nieliczne siły włoskie.

Na podstawie tych informacyj, ras Imru usiłował porozumieć się ze szczepem Galla i konsulem angielskim, celem kontynuowania wojny partyzanckiej z Włochami. Próby te się nie powiodły. Ras Imru zamierzał opuścić Abisynię, lecz w sierpniu ub. roku usłuchał nalegań negusa i po przybyciu większej ilości oficerów dawnej armii abisyńskiej do Oletta ponownie zorganizował powstanie, które zostało stłumione na skutek ostatniej bitwy z wojskami pod dowództwem pułk. ks. Walle. Po bitwie tej, w której wojska jego straciły 800 zabitych, ras Imru poddał się wraz z innymi przewódcami, wśród których znajdowali się m. in. premier tzw. rządu Gore Wolde Sahie, synowie b. ambasadora Abisynii w Londynie Martina, i synowie rasa Nasibu.

Przed kilku dniami nadeszła wiadomość z Addis Abeby, że dowództwo włoskie w Abisynii rozesłało po całym kraju oddziały wojskowe w sile 1000—2000 żołnierzy, które organizują z pośród tubylców miejscową administrację i zabierają zakładników. Utarczki z partyzantami są bardzo krwawe, zwłaszcza w północnej i środkowej części kraju.

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

od 10 do 16 stycznia 1937 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
10 N. Wilhelma B. W.	**28 Hruden. 2000 mucz.**
11 P. Honoraty	29 5 Mład.
12 W. Arkadiusza i Mod.	30 Anysji
13 Ś. Weroniki	31 Mełanji
14 C. Hilarego, Feliksa	**1 Sicz. N. Rik 1937**
15 P. Pawła P.	2 Sylwestra
16 S. Marcelego	3 Małachja

X. METROPOLITA SAPIEHA W RZYMIE. W święto Bożego Narodzenia bawiący w Rzymie metropolita krakowski Sapieha, protektor kościoła św. Stanisława poświęcił nowe organy. Dnia 3 stycznia ks. metropolita dokonał konsekracji głównego ołtarza oraz czterech bocznych. Nowe ołtarze zbudowano kosztem 52.000 lirów, według rysunków prof. A. Madeyskiego. Ofiary na odnowienie świątyni św. Stanisława złożyli liczni ofiarodawcy, mianowicie Episkopat, kapituły, duchowieństwo całej Polski. Również i Rząd Rzplitej.

PRZEŚLADOWANIE KATOLIKÓW W HISZPANII. Paryska „La Croix" zamieszcza szczegóły, dotyczące prześladowania katolików w czerwonej Hiszpanii, którzy specjalną nienawiścią pałają do duchowieństwa, uciekając się do najbardziej podstępnych sposobów, byle tylko wytropić ukrywających się kapłanów.

Ostatnio rewolucjoniści nasyłają do domów, które podejrzewają o udzielanie schroniska kapłanom i zakonnikom, młode dziewczęta (oczywiście komunistki), które przybierając żałosny wyraz twarzy ze łzami w głosie zaczynają mieszkańcom danego domostwa uskarżać się na tyranię czerwonych, na brak opieki duszpasterskiej itd. W końcu proszą o wskazanie im adresu jakiegoś kapłana, któryby mógł udzielić ostatniej pociechy religijnej komuś ciężko choremu. Otrzymawszy ów adres, komunistki podają go swym towarzyszom, którzy wywlekają z ukrycia kapłanów i prowadzą ich na stracenie. Gdy kapłani lub zakonnicy ukrywają się po lasach lub w górach, tropi się ich za pomocą psów jak zwierzynę.

CHRZEŚCIJAŃSKA MŁODZIEŻ ROBOTNICZA KANADY przedstawiła władzom miejscowym własnej koncepcji projekt usunięcia bezrobocia. Projekt ten spotkał się z pochlebną oceną i żywym zainteresowaniem ze strony miarodajnych czynników rządowych.

Młodzież wysuwa m. in. następujące postulaty: pensjonowanie robotników w wieku powyżej 60-ciu lat, klasyfikowanie młodych ludzi podług ich zdolności, specjalności, społecznego stanowiska i środków materialnych, zakaz zatrudniania młodzieży poniżej lat 14.

Dla tych, którzy nie mogą znaleźć stałej pracy, muszą być stworzone obozy pracy, które jednakowoż należy powierzyć inicjatywie prywatnej.

Wolny czas młodzieży winien być sprawnie zorganizowany i poświęcony wychowaniu fizycznemu i dokształcaniu fachowemu.

Jak zapobiegać przeziębieniu.

Zaziębienie jest powodem wielu chorób, zwłaszcza dróg oddechowych, jak nosa, gardła, krtani, oskrzeli i płuc, oraz mięśni i stawów. Wprawdzie samo przeziębienie może nie wywołać choroby zakaźnej bezpośrednio wywoływanej przez zarazki, to jednakże odgrywa ono w tem bardzo ważną rolę. Świadczy o tem fakt, że ludzie narażeni na przeziębienia się cztery razy częściej zapadają na choroby zakaźne, niż inni. Nie każdy jest jednakowo wrażliwy na przeziębienia, wielu ludzi znosi bez szkody takie warunki, w których inni się przeziębiają. Wrażliwsi na przeziębienia powinni szczególnie uważać na siebie i nie narażać się na nie lekkomyślnie.

Przeziębienie może powstać już po krótkiem i nagłem zadziałaniu zimna, szczególnie na człowieka spoconego. Wystarczającą przyczyną zaziębienia bywa nieraz ochłodzenie jakiejś części ciała, np. przemoczenie nóg, spożycie zimnego napoju, nawet ostrzyżenie włosów w czasie zimna lub słoty. Łatwiej przeziębiają się ludzie starzy i dzieci, jak również ludzie niedokrwiści, źle odżywieni, wyczerpani, osłabieni. Szczególnie szkodliwe jest suszenie na sobie mokrego ubrania lub obuwia, gdyż wówczas ciało traci bardzo dużą ilość ciepła przez wzmożone parowanie.

Szkodliwe także jest zimne, niedostatecznie ogrzane powietrze wdychane. Prawidłowo wdychane powietrze ogrzewa się w jamie nosowej i gardłowej. Na zimnem powietrzu oddychanie pogłębia się, szczególnie podczas wykonywania pracy lub szybszego ruchu tak, iż ustrój musi zapomocą śluzówki nosa i gardła ogrzewać większą ilość powietrza. Błona śluzowa traci przez to więcej ciepła, a w końcu, gdy już nie zdoła dostatecznie ogrzać wdychanego powietrza, zimne powietrze dochodzi aż do płuc i uszkadza komórki płucne, nieprzyzwyczajone do niskiej temperatury. Sprzyja to żyjącym w płucach bakteriom, których zjadliwość potęguje się tak, iż nabierają właściwości chorobotwórczych.

Niekorzystnie wpływa też na zdrowie palenie tytoniu na mrozie, gdyż, wciągając dym, równocześnie wdychamy szybko przez otwarte usta dużo zimnego powietrza, które nie ma czasu się ogrzać.

Na skutek przeziębienia mogą powstać: bóle głowy, nerwobóle, ból mięśni, gościec mięśniowy (reumatyzm), zapalenie płuc, grypa, katar nosa, zapalenie gardła, katar krtani i katar oskrzeli. Prócz tego przeziębienie pogarsza stan chorych na gruźlicę płuc oraz usposabia do zapalenia opłucnej i zapalenia nerek. Może więc spowodować nie tylko drobne dolegliwości, ale nawet groźne dla życia choroby.

To i owo ze świata.

Maszyny do niszczenia kawy. Władze brazylijskie w celu prędszego niszczenia nadmiaru zapasów kawy zostały zaopatrzone obecnie w specjalne maszyny, pozwalające na zniszczenie dziennie 100.000 worków kawy.

Konfiskowanie aparatów radiowych. Z polecenia władz madryckich przystąpiono, podobnie jak swego czasu w Barcelonie, do konfiskowania prywatnych odbiorczych aparatów radiowych. W zarządzeniu podkreślono wyraźnie, że konfiskata aparatów ma na celu uniemożliwienie odbioru radiostacyj powstańczych.

Słaby przyrost ludności w Niemczech. W tych dniach ogłoszone zostały dane dotyczące przyrostu ludności w Niemczech. Otóż w I półroczu 1936 r. urodziło się 658.775 osób, umarło zaś 401.690, przyrost wyniósł więc 257.085.

Jak słaby jest ten przyrost w porównaniu z polskim wynika z tego, że powyższa liczba przyrostu dotyczy ludności ok. 65-milionowej, gdy półroczny przyrost polski, około 200 tys. głów, dotyczy ludności o połowę mniejszej.

Polacy w Honolulu. Pisma polsko-amerykańskie donoszą, że w armii Stanów Zjednoczonych w Honolulu służy tak wielu Polaków, że w tamtejszych koszarach drugim po języku angielskim jest język polski, a na boiskach sportowych język polski dominuje.

W ostatnich dniach zorganizowano tam reprezentacyjną drużynę piłki nożnej armii Stanów Zjednoczonych, w skład której weszło 11 wybitnych sportowców polskich.

Pismo koncernu Hearsta „Los Angeles Examiner“. podając wiadomość tę. dołączyło komentarz, zaznaczający, że ten polski skład drużyny footbalowej stanowi fakt zatrważający. Szowiniści anglosascy smucą się bowiem tem, że imponująca fizycznie młodzież polska zdobywa pierwszeństwo w sporcie amerykańskim.

List z przed 5000 lat. W muzeum londyńskim „Grafton Galleries“ wystawiony jest pierwszy list na świecie. Znaleziono go w wykopaliskach Uru, w Chaldei. — Składa się z cienkiej warstwy gliny, przy czym posiada kopertę również ulepioną z gliny. List ten pochodzi z czasów panowania pierwszej dynastji babilońskiej Larzu, a więc około 5000 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Z tego, co zdołano odtworzyć z treści owego listu, wynika, że mowa w nim o wynajmie lub też sprzedaży pola, będącego własnością niejakiego Annini.

Dochody z alkoholu. Po zniesieniu prohibicji w Stanach Zjednoczonych pozostało jeszcze siedem stanów „suchych“, a mianowicie: Alabama, Georgia, Kansas, Tennessee, Mississippi, Oklahoma i Północna Karolina, a z pozostałych 41 stanów w czternastu sprzedaje się trunki wyłącznie w sklepach monopolu danego stanu.

Pomimo jednak istniejących jeszcze poza tym ograniczeń, jak np. zakazu przesyłania pocztą trunków, zawierających alkohol, dochód skarbu federalnego i poszczególnych stanów z akcyzy i rozmaitych podatków, związanych z produkcją i sprzedażą trunków, wynosił w roku bieżącym już miliard dolarów.

90-letnia panna młoda. W tureckim mieście Igirkap — jak donoszą ze Stambułu —. pewna tamtejsza 90-letnia Turczynka, utraciwszy już 4 mężów, wstąpiła po raz piąty w związki małżeńskie i to z dwa razy młodszym od siebie mężczyzną. Niezwykle sędziwa ta panna młoda oświadcza, że wróżka przepowiedziała jej 120 lat życia, wobec czego nie chce pozostać na stare lata bez męża.

Największy na świecie cyrk. Oprócz królów nafty, stali, tytoniu itd. Stany Zjednoczone posiadały też „króla cyrków“ w osobie zmarłego niedawno Johna Ringlinga, ostatniego z siedmiu braci Ringlingów.

Stopniowo wszakże przedsiębiorstwo Ringlingów tak rozrastało się i krzestwo Ringlingów tak rozrastało się i krzepło, że Barnum i Bailey nie widzieli innego wyjścia, jak tylko zlać swe przedsiębiorstwo z przedsiębiorstwem niebezpiecznych konkurentów.

W ten sposób powstał największy na świecie cyrk „Barnum and Bailey — Ringling Brothers“. A Ringlingowie byli już wówczas milionerami. O rozmiarach zaś ich cyrku świadczy to, że liczy 400 artystów cyrkowych, a przedstawienia jego odbywają się jednocześnie na trzech arenach i czterech estradach pod jednym dachem, program zaś takiego przedstawienia składa się zwykle z 50 numerów.

John Ringling, pozostawszy w końcu jedynym właścicielem tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, pozyskał słusznie przezwisko „króla cyrków“, a majątek jego oceniano na 50 milionów dolarów. Dorobił się zresztą tych milionów nie tylko na swym cyrku, ale także na spekulacji terenami naftowymi, tudzież na zarządzie dwiema liniami kolejowymi. Używał też w pełni ten milioner, który karierę swą rozpoczął, jako akrobata cyrkowy, zdobytego majątku. Posiadał, między innymi, na półwyspie Florydy pałac w stylu pałaców weneckich, a w nim wspaniałą galerię obrazów, zawierających jeden z najbogatszych zbiorów arcydzieł Rubensa.

— § —

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dnia 4 stycznia 1937 r.

Ceny loco wagon Lwów:

Pszenica jednol.	od 24·—	do 24·25
Pszenica zbior.	23·50	23·75
Żyto stand. I.	20·—	20·25
Żyto stand. II.	19·75	20·—
Jęczmień jednol.	21·50	21·75
Jęczmień przemiał.	20·75	21·—
Jęczmień pastewny	19·75	20·—
Owies stand. I.	16·25	16·59
Owies stand. I. A.	15·75	16·—
Owies stand. II.	15·75	16·—
Owies stan. II. A.	15·—	15·25
Kukurudza krajowa ex 1935	16·50	17·—
Ziemniaki 15% skrobji	3·25	3·75
Fasola biała	27·—	37·—
Fasola kolorowa	19·—	20·—
Fasola krasa	28·—	29·—
Groch Viktorja	26·—	27·—
Groch 1/2 Viktorja	23·—	24·—
Groch polny	17·—	19·—
Groch zielony	18·—	20·—
Groch Folgera	22·—	23·—
Bobik	18·25	18·75
Wyka ciemna	17·25	17·75
Wyka szara	16·25	16·75
Siano słodkie prasowane	8·—	8·50
Słoma prasowana	4·50	5·—
Hreczka przemiałowa 100%	23·50	24·—
Hreczka pastewna	17·—	17·50
Len (95%)	40·—	41·50
Siemię konopne	33·25	33·75
Łubin niebieski	9·50	10·—
Rzepak ozimy ex 1936	46·—	46·50
Kasza hreczana 50% połówek	49·—	40·—
Kasza jęczmienna grubsza	30·—	31·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	32·—	35·—
Pęcak Nr. 10	30·—	31·—
Proso krajowe	18·25	18·75
Makuchy lniane	18·50	19·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	70·—	90·—
Koniczyna b. wolna od k. 95%	110·—	130·—
Mak niebieski z wor. ex 1936	65·—	70·—
Mak siwy z workiem ex 1936	55·—	60·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	26·55	27·—
Mąka żytnia wyc. 0—30%	30·50	31·—
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	29·50	30·—
Mąka żytnia gat I. 0—65%	27·50	29·—
Mąka żytnia gat. II. 50—65%	21·25	21·75
Mąka żytnia razowa 0—95%	21·50	22·—
Otręby żytnie	12·50	13·—

Czy dałeś już

na Pomoc Zimową?

Gdy nie znano widelców.

Dziś, gdy w najuboższym nawet domu nie brak widelców, trudno uwierzyć, że ten przyrząd tak niedawno stosunkowo zaczął być używany.

Wielką sławą cieszył się w XVI wieku podręcznik zachowania się przy stole pióra Włocha Sulpicjusza Werulanusa, który bakałarz uniwersytetu krakowskiego, Niemiec Franciszek Mymer wydał dla użytku Polaków w roku 1533 w przekładzie niemieckim i z rymami polskimi, dodanymi przez Ambrożego Alantsee.

„Trzema palcami jeść masz brać. Wielkich sztuk nie masz ukąsać“ — czytamy tam w przepisach poprawnego zachowania się przy stole. Nie znano w Polsce jeszcze widelców. Więc znawca wykwintnych zwyczajów, Ambroży Alantsee, poucza kulawymi rymami, jak jeść elegancko przy pomocy palców. Nie kpijmy z tych wskazówek. Przyświecał im ten sam cel, w którego imię powstały potem przepisy posługiwania się widelcem i nożem: jedząc, nie sprawiaj obrzydzenia innym. Lecz oto garść wskazówek Alantseego:

„Utrzy sobie usta czasem
I palce przykrytym obrusem;
Nie trzymajże ręki długo
W misie, gdy ty sięgasz czego.
Z misy też czego niewiezmy,
Jedno, co przed tobą leży;
Kiedy też siedzisz przy stole,
Nie chwiejże nogami wiele.
Palców sobie nigdy nie liż,
Ani szpatnych kości też gryź,
Ale je chędogo obieraj,
Nożem je sobie okrawaj.“

Dopiero w XVII wieku, a jednak wcześniej niż we Francji i w Niemczech, weszły w użycie w Polsce za włoskim przykładem widelce. Każdy wykwintniejszy gość, udając się w gościnę, zabierał nóż i „grabki“, umieszczone w ozdobnym futerale. Albowiem przed każdym gościem kładziono na stole talerz, a przy nim chleb i łyżkę. Nie w każdym jednak, zwłaszcza średnioszlacheckim domu, pisze Wł. Łoziński („Życie polskie w dawnych wiekach“) zastawał gość przy swoim talerzu łyżkę; najczęściej trzeba ją było przynieść z sobą. Przypomnijmy tu sobie wesołą anegdotkę z „Pamiętników kwestarza“ L. Chodźki: Zaproszono kwestarza do stołu. Zasiada tedy jowialny zakonnik i chcąc jeść zupę, napróżno szuka przy talerzu łyżki. „Kiep, kto nie zje polewki“ — kpi sobie szlachcic-gospodarz. Nie bity w ciemię kwestarz bierze chleb, sporządza sobie z jego twardej skórki łyżkę, a zjadłszy zupę, mówi z uśmiechem: „Kiep, kto nie zje własnej łyżki“, i zjada ją z apetytem.

Najwcześniej pojawiły się widelce we Włoszech. Małżonka francuskiego Ludwika X miała już w swym skarbcu „klejnot“ nielada, mianowicie piękny widelec, którego zresztą nie używała. Żona króla Francji Karola IV, Joanna d'Evreur, miała ich dwa, Karol VI zaś aż trzy. A jednak jeszcze za Henryka III widelce uchodziły we Francji za dziwaczną i niepraktyczną nowość, która się przyjąć nie może. Słynny filozof Montesquieu (zmarł w r. 1707) opowiada o sobie, że nigdy nie używał widelca, a kiedy był bardzo głodny i jadł szybko, przygryzał sobie palce. Królowa francuska, Anna Austriaczka, jadała również palcami, a syn jej Ludwik XIV aż do r. 1658 nie używał wcale widelca. Pierwsze widelce z żelaza lanego zaczął wyrabiać w r. 1781 James Reaves w Chesterfield. Dopiero w r. 1842 gdański złotnik E. Damm wynalazł sposób wyrabiania widelców z walcowanej stali, opatentował ten wynalazek na 5 lat i jął rozpowszechniać to narzędzie do jedzenia, którego nie brak dziś w najuboższym nawet domu.

A przed czterema wiekami zaledwie gorszono się i uśmiechano z politowaniem, gdy ktoś z współbiesiadników, nie wtajemniczony w zasady przyzwoitego jedzenia, trzymał zbyt długo rękę w misie, z której nabierał sobie jadła na talerz, a potem oblizywał ociekające tłuszczem palce. Jakże zmieniły się zasady zachowania się przy stole, dzięki widelcowi.

RADJO.

Program audycyj dla wsi od dn. 10 I. do dn. 16 I. 1937.

W niedzielę, dnia 10. I. w porannej audycji dla wsi o godz. 8.03 nadana będzie jak zwykle „Gazeta Rolnicza“ w redakcji Stanisława Jagiełły.

O godz. 8.25 pogadankę pt. „Do szkoły rolniczej“ wygłosi były wychowanek szkoły rolniczej. Połowa stycznia, to początek roku szkolnego w szkolnictwie rolniczym, to jednocześnie ostatnia chwila na decyzję rolników — posłać synów i córki do szkół, czy nie? A może nie warto? Pogadanka byłego ucznia ma właśnie za zadanie przypomnieć w tej ostatniej chwili o korzyściach szkoły.

Po południu w „Audycji dla wsi“ o godz. 15.30 prof. Jan Kilarski wygłosi przed mikrofonem Rozgłośni Poznańskiej felieton pt. „Po słodkich żniwach“. Będą to spostrzeżenia autora zaobserwowane w jednej z ważniejszych dziedzin produkcji rolnika — uprawie buraka cukrowego.

O godz. 15.45 nadany zostanie „Przegląd rynków produktów rolnych“ w opracowaniu red. Stanisława Prus-Wiśniewskiego.

W poniedziałek, dnia 11. I. o godz. 18.50 w programie ogólnopolskim znajdą słuchacze wiejscy pogadankę pt. „O naszych sprawozdaniach giełdowych“. Redaktor Oskar Stempel, znany dobrze z codziennych informacyj giełdowych opowie w jaki sposób należy korzystać z tych ważnych dla rolnika informacyj.

We wtorek, dnia 12. I. o godz. 12.50 „Skrzynka Rolnicza“ w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

Środa, dnia 13. I. o godz. 18.50 pogadankę pt. „Nie czekajmy, lecz sami weźmy się do pracy“ wygłosi gospodarz małorolny Jan Biernacki.

Czwartek, dnia 14. I. o godz. 12.50 pogadanka rolnicza na aktualny temat w oprac. p. Fortunata Starzyńskiego.

W piątek, dnia 15. I. o godz. 18.50 „Przegląd Rolniczej Prasy“ inż. Ireny Niewodniczańskiej z Wilna.

W sobotę, dn. 16. I. o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza“ w opracowaniu Wacława Tarkowskiego.

Repertuar kinoteatrów lwowskch.

Apollo: „Papa się żeni“

Chimera: Wesoła rewia Mikey Mause.

Pax: Wspaniały film Paramountu p. t. „BENGALI“. W głównych rolach „Gary Cooper“. Franchot Tone, Kathleen Burke — (kobieta szpieg). Sir Gug Standing.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł 3·—, półrocznie zł 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Czarnieckiego 1, I/p., tel. 268-30. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański. Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł. Konto P. K. O. 506-280.